

**Adam Perłakowski**  
(Kraków)

## **Dole i niedole budowniczych pałacu Sanguszków w Grodnie w latach 1724-1726**

Pałac w Grodnie był inwestycją magnacką, jakich wiele możemy spotkać na ziemiach Rzeczypospolitej polsko-litewskiej. Paweł Karol Sanguszko, marszałek nadworny litewski, dbający o ugruntowanie pozycji swojego rodu, zdecydował się na wzniesienie pałacu w mieście, niezwykle istotnym z punktu widzenia roli reprezentacyjnej. Od kilkudziesięciu lat (od 1673 r.) Grodno było miastem, w którym obradował sejm walny, co wymuszało na magnaterii koronnej i litewskiej zapewnienie sobie odpowiedniego lokum oraz niezależnienie się od kwater mieszczańskich, często niewygodnych, a także niezbyt odpowiadających swoim poziomem i wygodami magnackim oczekiwaniom. Nie tylko Sanguszkowie wychodzili z takiego założenia. Jak słusznie zauważyła Teresa Zielińska, Grodno stało się wkrótce miastem iście szlacheckim, w którym przy rynku w 1750 r. znajdowały się tylko dwa domy mieszczańskie, a pałac Sanguszków sąsiedował z kompleksem mieszkalnym Aleksandrowiczów<sup>1</sup>.

Rezydencja marszałka nie doczekała się do dnia dzisiejszego monografii. Przed dziewięcioma laty Andrzej Betlej poruszył w swoim artykule problemy związane z przebiegiem prac budowlanych, wykorzystując przede wszystkim zbiór korespondencji oficjalistów księcia, przechowywanej w Archiwum Państwowym w Krakowie w zbiorze „Archiwum Sanguszków ze Sławuty”. Ustalenia te jednak wymagają w pewnych miejscach uściślenia, a niekiedy nawet poważnego sprostowania<sup>2</sup>. Problem w tym, że A. Betlej powoływał się czasami na sygnatury, pod którymi kryją się zupełnie inne materiały, niż opisywane w tekście<sup>3</sup>. Artykuł niniejszy ma więc za zadanie wy-

<sup>1</sup> T. Zielińska, *Szlachecy właściciele nieruchomości w miastach w XVIII w.*, Warszawa — Łódź 1987, s. 97.

<sup>2</sup> A. Betlej, *Nowe wiadomości na temat pałacu Sanguszków w Grodnie*, „Przegląd Wschodni”, t. VI, z. 1 (21), 1999, s. 169-176.

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APKr.), Archiwum Sanguszków ze Sławuty (dalej: AS), teka 183, plik 9, s. 1-2 — znajduje się tam zeznanie Franciszka Gautiera, kasjera generalnego komisji do upadłych sześciu banków z 24 VIII 1799 r. w sprawie wypłaty z kasy bankowej Schultza sum: 1245 czerwonych zł oraz 11 291 zł i 28,5 gr; tamże, teka 259, plik 7 — zawiera listy różnych osób. m.in. miecznika chełmskiego Tomasza Mogilnickiego [Jarosław 15 II 1738, s. 23-25], Michała Kazimierza Radziwiłła [z Beresteczka 8 IV 1740, s. 33], Ignacego Ratajewicza [z Lublina 30 XII 1748, s. 37-38], gen. P. Wrangla [ze Szczecina 23 XII 1748, s. 61-62], Heinricha von Brühlhla [ze Wschowy 2 VI 1746, s. 73-74] do Pawła Karola Sanguszki, jak również listy księcia do swych urzędników z lat 30. XVIII stulecia. Tamże, teka 297,

jaśnienie niektórych okoliczności realizacji tej inwestycji. Oprócz wspomnianego artykułu A. Betleja, żaden z historyków, ani z historyków sztuki nie poświęcił zbyt dużo miejsca wspomnianej budowli. Okazjonalnie wspominali o niej m.in. Stanisław Szymański<sup>4</sup>, Joanna Winiewicz<sup>5</sup>, Jerzy Lileyko<sup>6</sup> oraz Jerzy Kowalczyk<sup>7</sup>. Fontanom, osiemnastowiecznej rodzinie architektów, pracę swoją poświęciła Aldona Bartczakowa<sup>8</sup>. Na fakt istnienia pokazanych zbiorów rękopiśmiennych w archiwum krakowskim, ilustrujących stan grodzieńskich posiadłości Sanguszków, zwracał też uwagę Jerzy Gordziejew<sup>9</sup>. Z kolei Roman Marcinek, autor biogramu Pawła Karola Sanguszki w „Polskim Słowniku Biograficznym”, wspomniął jednym tylko zdaniem, że marszałek był przed 1730 r. właścicielem pałacu w Grodnie<sup>10</sup>. Danuta Miszczak, potem zaś J. Winiewicz stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, iż architektem pałacu grodzieńskiego Sanguszków i autorem przebudowy istniejących budynków był Dominik Fontana<sup>11</sup>. Przedsięwzięcie to wymagało zgromadzenia odpowiedniej ilości budulca, prawie 200 tys. cegieł.

Paweł Karol Sanguszko nabył w Grodnie (najprawdopodobniej w 1704 r.) plac przy ul. Rzeźnickiej. Przygotowania do realizacji inwestycji rozpoczęły się na pewno już w 1724 r. Z istniejącego „Wypisu z summariusza dokumentów do pałacu i dworków w Grodnie należących” dowiadujemy się, że 30 czerwca 1725 r. mieszczanie grodzieńscy Jakub Bohozicki oraz Benedykt i Jan Malinowiccy pokwitowali Sanguszcze odbiór 2800 zł „z odebranych sum za place w mieście Grodnie w samym rynku z jurysdykcją nad

plik 4 — składa się również z korespondencji wysłanej w 1738 r. do Sanguszki przez jego podwładnych, m.in. Ratajewicza, Wiesiołowskiego.

<sup>4</sup> S. Szymański, *Urbanistyczno-architektoniczne formowanie się Grodna w okresie od XIV do XVIII wieku*, „Rocznik Białostocki”, t. IX: 1968-1969, s. 237-263.

<sup>5</sup> J. Winiewicz, *Paweł Fontana i inni architekci Fontanowie w Polsce*, „Biuletyn Historii Sztuki”, R. LIV: 1992, nr 2, s. 49-60.

<sup>6</sup> J. Lileyko, *Przebudowa grodzieńskich pałaców Batriańskiego i Sapieżyńskiego na gmach sejmowy w 1717-1718 roku*, [w:] *Między Padwą a Zamościem. Studia z historii sztuki i kultury nowożytnej ofiarowane profesorowi Jerzemu Kowalczykowi*, Warszawa 1993, s. 263-275.

<sup>7</sup> J. Kowalczyk, *Pałace i dwory późnobarokowe w mieście sejmowym Grodnie*, [w:] *Sztuka ziem wschodnich Rzeczypospolitej XVI-XVIII w.*, red. J. Lileyko, Lublin 2000.

<sup>8</sup> A. Bartczakowa, *Jakub Fontana. Architekt warszawski XVIII wieku*, Warszawa 1970.

<sup>9</sup> Jerzy Gordziejew, *Źródła do dziejów Grodna w zbiorach krakowskich. Wstęp do badań*, [w:] *Pogranicze polsko-litewsko-białoruskie. Źródła historyczne — stan badań*, Białystok 2003, s. 25-38.

<sup>10</sup> R. Marcinek, *Sanguszko Paweł Karol, książę (1680-1750)*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. XXXIV, Wrocław — Warszawa — Kraków 1992-1993, s. 499.

<sup>11</sup> D. Miszczak, *Kalendarium prac Pawła Antoniego Fontany we Włodawie*, „Roczniki Humanistyczne KUL”, t. XVIII: 1970, z. 5, „Historia Sztuki”, s. 63. D. Miszczak podała treść listu znajdującego się w zbiorze korespondencji Sanguszków w AP Kraków. J. Winiewicz, dz. cyt., s. 52; A. Betlej, dz. cyt., s. 170.

rzeczką Horodnią<sup>12</sup>. Dotychczas w literaturze przedmiotu podkreślano, że pierwsze dane źródłowe o przebudowie pałacu pochodzą z kwietnia 1725 r.<sup>13</sup>. Jednak już w styczniu 1725 r. Stanisław Ginter, jeden z nadzorców w służbie Sanguszki, prosił o przysłanie pieniędzy, dodając przy okazji, że zgromadzona została odpowiednia ilość ludzi do prac, ale „tylko muszę tak darmo czas tracić, gdyż wybornie mogliby teraz drzewo oprawować, tak do oficyn, jako też kuchni, ponieważ nie są jeszcze założone, ale z bożą pomocą, jak prędko WKM Dobrodziej przyśle pieniądze, tak prędko będą założone podług plany przysłanej od WKM Dobrodzieja przez pocztę, a stolików jeszcze nie ma<sup>14</sup>. Widać więc, że przebudowa pałacu sanguszkowskiego rozpoczęła się od problemów z gotówką, niezbędną do zakupu materiałów budowlanych. W swoim artykule A. Betlej zawarł informację o wysłaniu w kwietniu 1725 r. architekta królewskiego Joachima Daniela Jaucha do Grodna w celu wymierzenia gruntu i sporządzenia planu budynków, niezbędnych przy przebudowie dotychczas istniejących nieruchomości<sup>15</sup>. W rzeczywistości list ten nosi datę 20 czerwca i pokazuje, że budowniczowie byli całkowicie niezorganizowani. Zebranie ludzi w sytuacji braku planów budowy i poszczególnych etapów realizacji inwestycji nie wróżyło dobrze dalszym postępom w pracach i, co gorsza, obciążało budżet księcia. Ta lekkość nie raz jeszcze będzie dawać się we znaki zatrudnionym przy budowie. Minęło dopiero kilka miesięcy, zanim Ginter zameldował marszałkowi, że drewno dotarło do Grodna. Powodem „poślizgu czasowego” były nie tylko problemy z pieniędzmi, ale i wypadki losowe. Ginterowi zmarł ojciec. Fakt ten nie pozwolił mu przez pewien czas na czynne angażowanie się w pracę przy wznoszeniu pałacu<sup>16</sup>. Sprowadzone przez Gintera drewno (12 kop) miało zostać spożytkowane na przebudowę pomieszczeń rezydencji, choć nie była to ilość wystarczająca. Uważał on bowiem, że wstępne prace architektoniczne wymagać będą znacznie większej ilości budulca, ok. 20 kop, „okrom zaś na opał, co mam asygnacją na 10 kop drzewa od JMP starosty żmudzkiego<sup>17</sup>. Przy oprawianiu dostarczonego drzewa zatrudniono dodatkowych robotników, którym płacono po 25 gr dziennie, zaś tym, którzy je przynosili w odpowiednie miejsce — po 1 zł. Pojawił się równocześnie ważny problem składowania drewna. Potrzebny był odpowiedni plac, o który „jest przytrudno<sup>18</sup>. Najlepszym rozwiązaniem, zdaniem Gintera, był-

<sup>12</sup> APKr., AS, teka 152, plik 2, s. 2.

<sup>13</sup> A. Betlej, dz. cyt., s. 171.

<sup>14</sup> APKr., AS, teka 10, plik 15, Ginter do Sanguszki z Grodna 23 I 1725, s. 43-44.

<sup>15</sup> J. Skrabski, *Paolo Fontana. Nadworny architekt Sanguszków*, Tarnów 2007, s. 235, 339.

<sup>16</sup> APKr., AS, teka, 258, plik 1, Ginter do Sanguszki z Grodna 23 V 1725, s. 37-38.

<sup>17</sup> Tamże, s. 39-40.

<sup>18</sup> Tamże, s. 40.

by zakup wolnego placu w mieście, jednak takiej decyzji nie mogli podjąć mieszczanie bez wcześniejszego uzyskania konsensu królewskiego. W razie otrzymania pozwolenia od Augusta II cena gruntu miała wynieść 1200 zł. Rozważano także złożenie drewna na małym placu zamkowym lub na terenie należącym do zgromadzenia siostr brygidek<sup>19</sup>. Te jednak początkowo sprzeciwiały się takiemu rozwiązaniu, potem jednak zasugerowały dzierżawę w wysokości 100 zł rocznie. Ginter prosił Sanguszkę, aby ten interweniował u proboszcza grodzieńskiego księdza Suchodolskiego, który miał przekonać brygidki do ustępstw<sup>20</sup>. Gdyby jednak mediacja duchownego zawodła, pozostało w ostateczności zawarcie kontraktu ze starostą kozienickim Michałem Kazimierzem Pacem, który, mając odpowiedniej wielkości plac, zastawiony u dominikanów grodzieńskich, być może zgodziłby się na dzierżawę. Wedle słów Gintera, na gruncie tym stało niewiele budynków, a mieszkający w jednym z nich Żyd płacił rocznie 200 tynfów. Sam zaś plac można było kupić za sumę 6000 zł<sup>21</sup>.

Problemy z miejscem, gdzie miałyby być składowane zakupione drewno, dominowały w tym okresie w korespondencji wysyłanej do księcia. W rozmowy z brygidkami zaangażował się ksiądz Karp. Okazało się jednak, że do posiadanego przez nich placu „JP Butler pro haereditate usurpuje sobie i już miał uczynić donację JP wojewodzie lubelskiemu” [Janowi Tarle — A. P.]<sup>22</sup>. Jeśli zaś chodzi o wspomniany wcześniej teren należący do dominikanów, to duchowny ustalił, iż otrzymali go oni od kasztelana połockiego Michała Kazimierza Paca jako donację i biorąc pod uwagę jego korzystne położenie, przylegające do dóbr klasztornych, ani myśleli się go pozbywać. Pozostało więc w dalszym ciągu szukanie odpowiedniego i, co najważniejsze, taniego gruntu<sup>23</sup>.

W pierwszej połowie 1725 r. przebudowa pałacu postępowala powoli. Sanguszko wysyłał do Grodna ludzi, którzy mieli go na bieżąco informować o postępach w inwestycji. Jeden z nich, Jerzy Bobolewski, oficjalista i plenipotent dworu marszałka, pojawił się w mieście w początkach czerwca. W Grodnie spodziewano się też nadejścia kolejnego transportu drewna — 12 kop, o które 3 miesiące wcześniej prosił Ginter, w tym czasie nieobecny w mieście. Wyzaczył on jedynie człowieka, który miał go zastępować. Robotnicy zatrudnieni przy oprawianiu drzewa nie zakończyli jeszcze swojej roboty, a co gorsza, nadal nie wiadomo było gdzie budulec będzie przechowywany. Bobolewski wyznaczył stróża, który miał czuwać, aby nie rozkradziono drewna. Przystąpiono również do produkcji gontów. Swój ra-

<sup>19</sup> Tamże, s. 41-42.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Tamże, s. 43.

<sup>22</sup> Tamże, Karp do Sanguszki z Wilna 3 VI 1725, s. 211-212.

<sup>23</sup> Tamże, s. 212.

port Bobolewski zakończył optymistycznym stwierdzeniem, że „gospodarstwo z łaski Najwyższego Pana należytem idzie porządkiem”<sup>24</sup>. Okazało się jednak, że wizja ta jest daleka od rzeczywistości. Oczekiwanie na drewno przeciągnęło się do końca czerwca 1725 r. Dopiero wówczas Ginter poinformował, że postara się szybko ściągnąć do Grodna budulec. Nadal jednak kwestia przechowywania materiałów nie była rozwiązana, a budowniczowie i sam Sanguszko byli zdeterminowani, aby jak najszybciej nabyć jakąkolwiek parcelę. Zamierzano przy tym skorzystać z doświadczeń Jakuba Henryka Flemminga, który świeżo zakupił w Grodnie plac, gdzie miał budować pałac<sup>25</sup>. Tymczasem ceny ziemi w Grodnie były dość wysokie. Karmelici grodzieńscy, posiadający teren naprzeciwko bernardynów, zgadzali się wydzierżawić grunt, ale sprytnie przy tym zaznaczyli: „pod tą kondycyją, że po długim życiu obojga WKM i księcia Janusza, to żeby im dostał się ten pałac tylko na trzy osoby pozwalają. I nie potrzebują teraz bez ten czas za życia żadnej intraty rocznej”<sup>26</sup>. Stanisław Ginter ubolewał też, że grunty są „przydrogie, od 4 tys. zł, od trzech i półtrzecia tysiąca tynfów”<sup>27</sup>. Zasugerował jednak księciu, aby zastanowił się nad kupnem lub wydzierżawieniem jakiejś nieruchomości od wojskiego pińskiego Orzeszki. Jego majątności leżały niedaleko od Grodna, przy czym jedna z nich mogła „dodać tak do kuchni wołów karmnych, kapłonów, kur, gęsi, ile co potrzeba będzie. Do stajni też obroków, siewki i siana z tejże majątności”<sup>28</sup>. Orzeszko miał też przysłać do Gintera swego sługę z informacją jak wysoka byłaby cena arendy, przy czym właściciel majątku zarzekał się, iż „uchowaj Boże, żebym miał nad słusność co pretendować od Księcia Jmci Dobrodzieja, ale tak powiadam, że po czemu będzie na targu, to przez połowę zbęde”<sup>29</sup>. Z czerwca 1725 r. pochodzą też informacje od wspomnianego już wcześniej Joachima D. Jaucha, który wysłał oficera do Grodna, „żeby grunt do WKM należąca cum omnibus attinentiis tam wymierzywszy, tu mnie abrys przysłał, żebym tym lepiej mógł plac i myśli WKM penetrare i jegoż rozkazowi umiejętnością moją adimplere”<sup>30</sup>. Jauch proponował Sanguszce zwiezenie 60 kop drzewa, która to ilość powinna wystarczyć do przebudowy pałacu. W liście architekta królewskiego znajdujemy bardzo ciekawą wzmiankę o wyznaczeniu kwoty 20 tys. talarów na „reparację przeszłego pałacu WKM, teraz w posesyji JKM zostającego”<sup>31</sup>. Stan ten potwierdzić miał August II

<sup>24</sup> Tamże, Bobolewski do Sanguszki z Hrynek 8 VI 1725, s. 69-70.

<sup>25</sup> Tamże, Ginter do Sanguszki z Grodna 20 VI 1725, s. 49-50, list ten zachował się niestety w niewielkim fragmencie.

<sup>26</sup> Tamże, Ginter do Sanguszki z Grodna 27 VI 1725, s. 45.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Tamże, s. 46.

<sup>29</sup> Tamże, s. 46-47.

<sup>30</sup> Tamże, Jauch do Sanguszki z Warszawy 20 VI 1725, s. 97.

<sup>31</sup> Tamże, s. 98.

tuż po swoim przyjeździe do Warszawy 5 lub 6 lipca 1725 r. W zamierzeniu architekta pałacowi i jego otoczeniu miano nadać nowy wygląd. „Wnętrze tak na dole, jako też i na dole [sic!] małe i wielkie pokoje w dobrym i proporcjonalnym stanie i porządku wystawić. Dach albo altan ma być z angielskim dachem podbity. Item po przyszej zimie sad z małych drzewek francuskich i z wielkich krajów zapisanych dla łakomych ludzi założony, na których się już kilka tysięcy owoców znajduje”<sup>32</sup>.

To, iż tak poważne prace budowlane związane były z dużymi wydatkami, nie podlega dyskusji. O koszcie części materiałów budowlanych i warunkach ich dostarczenia informuje kontrakt zawarty 5 lipca 1725 r. między Stanisławem Ginterem a mieszczaninem grodzieńskim Beniaminem Abramowiczem. Zobowiązał się on do dostarczenia na potrzeby budowy cegły, wapna i solanki. Kontrakt opiewał na sumę 24 zł za 1 tys. cegieł. Abramowicz pobrał u Gintera zaliczkę w wysokości 578 zł. Obaj ustalili też cenę wapna i solanki na 1 tynf (nie podano za jaką ilość). Kontrakt ten miał zostać wpisany do akt grodzkich, a nierzetelnemu dostawcy groziło „mnie samego lub dzieci, żonę moją brać, łąpać, aresztować, więzić lub towary moje, gdzie się tylko znajdują, choćby za granicą, bez żadnego prawa i sądu, urzędu, dekretu aresztować”. Abramowicz zobowiązał się też, iż nikogo nie będzie prosić o protekcję<sup>33</sup>.

Analizując dotychczasową działalność architektów, budowniczych, oficjalistów czy wreszcie robotników najemnych widzimy, że przez kilka miesięcy, od stycznia do końca lipca 1725 r., nie rozpoczęto właściwych prac przy przebudowie pałacu. Ruszyły one, choć i tak nie bez poważnych problemów, z których najistotniejszym był brak gotówki, dopiero na przełomie sierpnia i września. Oprócz Gintera prace nadzorował inny urzędnik księcia — Jan Wdowiński<sup>34</sup>. Zastępował on przez pewien czas Gintera, który 10 września 1725 r. wyjechał na pogrzeb ojca. Sytuacja była jednak trudna. Wdowiński narzekał, że kupcy nie chcieli wymieniać czerwonego złotego po kursie 17 zł „currentis monetae” (oficjalny kurs wynosił 18 zł). Ginterowi przed odjazdem udało się zawrzeć kontrakt z murarzem „za złotych 1000 i zadał mu [Ginter — A. P.] zł 100 i już zaczął robić”<sup>35</sup>. Poza tym w mieście panowała drożyzna, co spowodowane było obradami komisji skarbowej litewskiej, w której udział brali m.in. biskup wileński Karol Piotr Panczerzyński, hetman wielki litewski Ludwik Pociąg, wojewoda trocki Kazimierz Ogiński i kasztelan nowogródzki Antoni Nowosielski. Obecność tak wielu waż-

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> Tamże, teka 395, plik 12, „Kopia kontraktu od Żyda Beniamina na cegłę i wapno”, Grodno 5 VII 1725, s. 19; A. Betlej używa nazwiska Abrahamowicz, zob. A. Betlej, dz. cyt., s. 171.

<sup>34</sup> A. Betlej konsekwentnie podaje nazwisko Wdowiszewski, zob.: A. Betlej, dz. cyt., s. 171 i n.



nych osób zawsze powodowała wyżkę cen żywności, potrzebnej do utrzymania magnackich orszaków i domów, gdzie zatrzymywali się ze swoimi dworami. W ten sposób zapobiegliwi mieszczenie starali się zwiększyć swoje dochody. Obrazuje to świetnie stwierdzenie Wdowińskiego, który dziennie nie mógł się „wystrawować złotymi trzema”<sup>36</sup>. Jeszcze przed wyjazdem Ginter przekazał Wdowińskiemu informację o sprawach, które należało pilnie załatwić. Przede wszystkim trzeba było wystarać się o odpowiednią ilość gontów i krokwi, zaprawy murarskiej, cegieł i drewna. Dość charakterystyczna jest też uwaga, którą zawarł jako ostatnią, wskazującą na poważny problem: „być zawsze pilnym robotników i trzeźwym”<sup>37</sup>. Wdowiński otrzymał od Gintera sumę 30 czerwonych zł, choć 10 czerwonych zł trafiło, nie wiadomo dlaczego, do niejakiego Danki, służącego, zatrudnionego na zamku królewskim w Grodnie<sup>38</sup>.

Sprawa drożyzny w mieście wielokrotnie pojawiała się jeszcze w korespondencji ludzi z otoczenia Sanguszki. Słowa Wdowińskiego potwierdził Jakub Chlebi, majster ciesielski, który pracował już wcześniej przy budowie pałacu w Lublinie. Wraz ze swoimi robotnikami pojawił się w Grodnie we wrześniu 1725 r. Kwota 15 czerwonych zł, którą przekazał mu marszałek nadworny litewski jako pierwszą ratę, była w rzeczywistości niewielka, gdyż po niskim kursie chcieli ją wymieniać mieszczenie grodzieńscy. Chlebi nie otrzymał też od Sanguszki sukna, „deklarowanego przy kontrakcie”<sup>39</sup>. Dostawcy drewna również nie wywiązali się ze swoich powinności: „Deklarowane było drzewo na tę fabrykę, jakoby miało być w kostkę rżnięte lub też w pół rżnięte, a ja i jednego nie zastałem oprawnego, tylko drzewo całe, nic a nic nie oprawne, w czym mam wielką ciężkość i krzywdę”<sup>40</sup>. Chlebi prosił Sanguszkę o pomoc, gdyż miał do zapłacenia zaległe sumy u superintendentów skarbowych. Jakby mało było złych wiadomości, Wdowiński oznajmił mu, iż „pieniędzy nie ma dla mnie”<sup>41</sup>, nie mówiąc już o braku środków na dokończenie prac w stajni i oficynach. Architekt, którego wcześniej zamówiono, obawiając się kłopotów z wypłacalnością zlecających pracę, wstrzymywał swój przyjazd do Grodna. Wdowiński zasugerował, że można poczynić pewne oszczędności przy instalacji pieców w pałacu, korzystając z usług jednego jezuita, „który bardzo śliczną robotę ma w ręku, umie i w mniejszą formę kafle robić i w większą”<sup>42</sup>. Pałac ozdobić miała figura

<sup>35</sup> APKr., AS, teka korespondencji 10, plik 15, Wdowiński do Sanguszki z Grodna 12 IX 1725, s. 17.

<sup>36</sup> Tamże, s. 18.

<sup>37</sup> Tamże, [b. m. i d.], s. 33.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> Tamże, Chlebi do Sanguszki z Grodna 19 IX 1725, s. 63-64.

<sup>40</sup> Tamże, s. 65.

<sup>41</sup> Tamże, Wdowiński do Sanguszki z Grodna 12 IX 1725, s. 17.

<sup>42</sup> Tamże, Wdowiński do Sanguszki z Grodna 19 IX 1725, s. 13.

św. Floriana, gdyż „to jest patron od ognia, to zaś z drzewa struktura”<sup>43</sup>. Wykonanie rzeźby zlecono artystom w Baranowie. Również w Baranowie lub w Kolbuszowej zamówiono wykonanie ram okiennych i drzwi z drewna dębowego. Dostarczenie żelaznych zamków polecono z kolei ślusarzom grodzieńskim. Jak wykazuje analiza źródeł, drewno (belki, krokwie) i jego pochodne (tarcice) były towarem deficytowym i drogim, którego ciągle brakowało na placu budowy w Grodnie. Wdowiński prosił też o przysłanie czterech pomocników. Zmuszony był także zastosować kary cielesne (obicie kijami) w stosunku do Chlebiego, „co nie miał kompletu ludzi według kontraktu i jak chce robi i odchodzi pić do robotników”<sup>44</sup>.

Brak postępów w budowie pałacu został przez Wdowińskiego szybko wyjaśniony. Oprócz zarzutu pijaństwa i braku dbałości o swoją czeladź, zarzucił Chlebiemu, że „nie płaci, kiedy się upominają każdy swego, to i o północy ze spichlerza WKM z gruntu Pańskiego cum praeiudicio fundi każe brać, do kilku kordegardów wsadzać, potem ich wsadziwszy wykupować, z czego visus adversariis”<sup>45</sup>. Chlebi został oskarżony o to, że część jego ludzi, będących na kontrakcie u Sanguszki, pracuje na drugiej budowie u karmelitów bosych. Fakt ten oraz chroniczny brak pieniędzy powodował, że na początku października 1725 r. brak było nadal stajni i oficyn. Wdowiński pożyczył 15 czerwonych zł u Danki. Kwota ta, niewystarczająca zresztą, miała zostać spożytkowana na zakup drewna, cembrowiny, 4 kop tarcic i 100 kop gontów. Na szczęście pod dostatkiem było wapna i cegły. Brakowało za to ludzi do pilnowania zwiezionych materiałów. Jeden zatrudniony stróż nie gwarantował ochrony przed kradzieżą<sup>46</sup>.

Wspomniana wcześniej sprawa zaniedbywania obowiązków przez Chlebiego nie znalazła oczywiście potwierdzenia u samego zainteresowanego. Chlebi w liście do Sanguszki zdecydowanie odrzucił wszystkie oskarżenia, twierdząc, iż cały czas ma przy sobie „piętnastu i więcej ludzi”<sup>47</sup>, zaś wszystkie prace postępują zgodnie z przyjętym wcześniej harmonogramem, on zaś otrzymał tylko jedną ratę przewidywanego kontraktu. Z zapłaceniem drugiej (20 czerwonych złotych) i trzeciej zalegał Wdowiński. Chlebi nie mógł zakończyć więc pracy i „do Lublina, do swego domostwa i dziątek powrócić”<sup>48</sup>. Prosił też Sanguszkę o przysłanie kogoś, kto mógłby stwierdzić, że swoją pracę wykonuje sumiennie i rzetelnie. W podobnym tonie utrzymana była suplika trzech majstrów murarskich Antoniego Dargiewiczza, Jakuba Chlebiego i Wojciecha Czerwińskiego, datowana na 24 października 1725 r.

<sup>43</sup> Tamże, s. 14.

<sup>44</sup> Tamże, s. 16.

<sup>45</sup> Tamże, Wdowiński do Sanguszki z Warszawy 3 X 1725, s. 2.

<sup>46</sup> Tamże, s. 3.

<sup>47</sup> Tamże, Chlebi do Sanguszki z Grodna 23 X 1725, s. 67.

<sup>48</sup> Tamże, s. 67-68.



Zarzucili oni Ginterowi brak zainteresowania budową, o czym miała świadczyć jego przedłużająca się nieobecność (6 tygodni), zaś Wdowińskiemu — ociąganie się z wypłatą należnych pieniędzy: „musimy się sami wiktować, bo człek żyjący potrzebny posiłku”<sup>49</sup>. Z powyższego listu znamy najlepiej sytuację Dargiewicza, który za wykonanie połowy przewidzianej dla niego pracy wziął tylko 100 zł, zaś ze swoich pieniędzy musiał utrzymać siebie i swoją czeladź, co go kosztowało 150 zł<sup>50</sup>.

Jesień 1725 r. upłynęła pod znakiem oczekiwania na gotówkę, którą miał przysłać książę. Wydatki były wielkie, co dokładnie wyliczył Wdowiński w jednym z listów do swojego pryncypała. Za 1000 cegieł musiał zapłacić 3 bite talary, za solankę wapna 1 tynf, za podwody konne również 1 tynf. Koszty pracy taczkarzy wynosiły 18 gr za dzień, zaś Krzysztofa, majstra ciesielskiego z Grodna opłacano sumą 12 zł tygodniowo, oprócz tego należało zapłacić jego pomocnikom 6 zł i 15 gr za tydzień. Murarz sprowadzony z Wilna tylko za podmurowanie fundamentów pałacu i dwóch piwnic zainkasował 1000 zł, choć nie spieszył się zbytnio z robotą. Odrzucił jednocześnie możliwość „doliczenia” do tej kwoty wymurowania pieców, twierdząc, że „ja na to nie kontraktowałem”<sup>51</sup> i sugerując, iż sami zamawiający winni się zatroszczyć o wykonanie części zadań, np. wykopanie dołów pod piwnice. Rytm prac zakłócały też, zdaniem Wdowińskiego, ostre przymrozki, jakie nastąpiły pod koniec miesiąca, w wyniku czego „mularze już dawno nie robią (...) i pora murowania ustaje”<sup>52</sup>. Poza tym znaczna część wynajętych robotników zaprzestała prac w związku z zaleganiem z wypłatą. Wdowiński zmuszony był zaciągnąć pożyczkę u starosty diamentskiego Jerzego Tyzenhauza, którego wcześniej prosił o to Ginter. Nie przekazał mu jednak gotówki (220 florenów i 20 gr), a jedynie oblig za zapłatę potwierdzony u Danka. Dzięki tej pożyczce można było zakupić kopę drzewa, 5 sążni cembrowiny, 100 kop gontów i 4 kopy tarcic. Wdowiński prosił jednak Sanguszkę o zgodę na dwutygodniowy urlop, który uzasadniał chorobą żony, i o przyspieszenie powrotu Gintera do Grodna. Zgodę na wyjazd Wdowiński otrzymał dość szybko, bo już 29 października 1725 r. był w Warszawie, skąd żalił się Barbarze Sanguszkowej na swój los (choroba żony, brak pieniędzy na strawne i głód)<sup>53</sup>. Narzekał też na wyczerpujący tryb życia, spowodowany koniecznością ciągłego pilnowania i doglądania placu robót: „przy takiej fabryce trzeba być assiduus w dzień, a w nocy kilka razy wstać i obejść pałac i obaczyć. Stróża in quali dispositione jest, czyli pijany, czy

<sup>49</sup> Tamże, Dargiewicz, Chlebi i Czerwiński do Sanguszki z Grodna 24 X 1725, s. 29.

<sup>50</sup> Tamże, s. 31.

<sup>51</sup> Tamże, Wdowiński do Sanguszki z Grodna 24 X 1725, s. 21-22.

<sup>52</sup> Tamże, s. 22.

<sup>53</sup> Tamże, Wdowiński do Sanguszkowej z Warszawy 29 X 1725, s. 5.

nie, bo by wielka w materii w wapnie, cegle i drzewie była szkoda”<sup>54</sup>. Swoj szybki powrót do Grodna uzależniał od otrzymania pieniędzy na drogę i na wypłatę 12 czerwonych zł dla robotników. Sugerował też księciu, aby nie zgadzał się na odjazd cieśli lubelskich na święta w rodzinne strony, gdyż „więcej nie powrócą i majster nie bez ludzi i tak do ostatku osiąknie nasza fabryka”<sup>55</sup>. Wspominał też, że Ginter namawiał go do porzucenia spisywania diariusza budowy, złośliwie sugerując: „to fraszki czynisz, lepiej przesłać”<sup>56</sup>. Wdowiński był rzeczywiście negatywnie nastawiony do powrotu do Grodna, gdyż poddał Sanguszce pod rozwagę wybudowanie pałacu w Warszawie na Nowym Świecie, na jurydyce Sokołków, którą można było nabyć za 6000 zł i urządzić ogród włoski, sadzawkę i dwie karczmy<sup>57</sup>.

Tymczasem Ginter powrócił do Grodna 27 lub 28 października 1725 r. Natychmiast też wysłał do księcia list, w którym prosił o szybkie przysłanie funduszy, potrzebnych na zakup ołowiu, szkła, żelaza, zamków oraz zawiasów do drzwi i okiennic. Mieli to wykonać fachowcy w Hrynkach (powiat wołkowyski, województwo nowogródzkie), gdyż w Grodnie brak było odpowiednich rzemieślników. Jednocześnie z korespondencji Gintera dowiadujemy się o cenach na materiały potrzebne do budowy i wyposażenia pałacu. Kamień ołowiu kosztował 11 tynfów, skrzynia szkła lipskiego — 48 tynfów, a sztaba żelaza — 10 tynfów<sup>58</sup>. Szybko jednak okazało się, że w Hrynkach nie można było zaopatrzyć się we wszystkie potrzebne produkty. Drewno dębowe i lipowe musiano sprowadzać z puszczy nad Narwią, ponadto okazało się, że gonty mogą wykonać bez problemu grodzieńscy rzemieślnicy<sup>59</sup>. Gotówka, jaką dysponowano, ledwie wystarczała na zakup budulca, zaś robotnicy musieli tygodniami czekać na wynagrodzenie. Upominających się ludzi Ginter zbywał niewybrednymi stwierdzeniami typu „i szeląga nie dam, idźcie do diabła”, a gdy Chlebi próbował energiczniej dopominać się o swoją krzywdę, to „otrzymał” 100 kijów od nadzorcy<sup>60</sup>. Chlebi nie zamierzał pozostać bezczynnie wobec tak wielkiej krzywdy. W liście do Sanguszki z 3 grudnia 1725 r. dał wyraz swoim żalom i rozczarowaniu. Zarzucił nadzorcom, że nie dopilnowali, aby na początku robót gotowe było drzewo do budowy pałacu. Okazało się też, że fundamenty będą w innym miejscu, niż dotychczas planowano. Przygotowanie nowego miejsca trwało prawie 3 tygodnie i wymagało zaangażowania 12 ludzi. Najpoważniejszym

<sup>54</sup> Tamże, Wdowiński do Sanguszki z Warszawy 29 X 1725, s. 26.

<sup>55</sup> Tamże, s. 27.

<sup>56</sup> Tamże.

<sup>57</sup> Tamże, s. 28.

<sup>58</sup> Tamże, teka 256, plik 16, Ginter do Sanguszki z Grodna 28 X 1725, s. 91.

<sup>59</sup> Tamże, teka korespondencji 2, Jerzy Bobolewski do Sanguszki z Hrynek 29 X 1725, s. 749-750.

<sup>60</sup> Tamże, teka 10, plik 15, Wdowiński do Sanguszki z Grodna 31 X 1725, s. 10-11.

zarzutem wobec Gintera była próba oszustwa przy wypłacaniu rat kontraktowych. Nie dość, że rozliczano się nieregularnie, to jeszcze Chlebi otrzymywał czerwone złote, których realną wartość trudno było oszacować<sup>61</sup>. Zgoła inaczej widział te sprawy Ginter, który uważał, że jest niewinny, a podczas swojej nieobecności Wdowiński stracił sporo książęcych pieniędzy, gdyż kupował materiał bez targowania się o cenę, a można było ją zbić nawet o kilkanaście złotych. Radził przy tym skorzystać z podwód miecznikowej litewskiej Barbary Franciszki z Zawiszów Kieżgajłło Radziwiłłowej przy sprowadzaniu tarcicy z terenów województwa nowogródzkiego<sup>62</sup>.

Na przełomie października i listopada 1725 r. prace, zdaniem Gintera, mogły nabrać tempa, choć warunkiem niezbędnym było znaczne zaangażowanie finansowe księcia. Murarze wykonali tylko połowę swoich zadań, choć zgodzili się, w ramach kontraktu, na wymurowanie pieców i kominów. Piwnice pod pałacem przeznaczone być miały do przechowywania wina i piwa. Pod koniec drugiej dekady listopada zamierzano zakończyć prace przy stajniach, wozowniach i, przy sprzyjającej pogodzie, przy kuchniach oraz oficynach<sup>63</sup>. Tak optymistyczna wizja uległa zmianie pod koniec listopada, a brak funduszy spowodował, że Ginter nie miał za co zapłacić ludziom kopiącym ziemię w piwnicach. Murarze odmówili dalszej pracy, a kolejna pożyczka, tym razem 70 czerwonych zł nie rozwiązywała problemu<sup>64</sup>. Stan robót na początku grudnia nie przedstawiał się imponująco. Według relacji Gintera, „jedna połowa pałacu już z łaski bożej belkami osadzona i krokwie gotują, do drugiej dopiero belki zawlekają. Na razie mało co robią, kiedy mrozy być poczynają, którzy tylko cały pałac podmurowali. Na jednej stronie pałacu fundamenta na piece wymurowali. Na schody kręcone także fundament podmurowali. W masztarni pół komina w górę wyprowadzili. Fundament na sam piec i kominiek szafiasty, więcej nic”<sup>65</sup>. Cieśle wraz z pomocnikami też powrócili do pracy, ale kazali sobie płacić za każdy dzień z osobna. Na miejscu wytwarzano gonty potrzebne do krycia dachów i wiemy, że w połowie grudnia 1725 r. było gotowych ponad 1300 gontów. Szykowano się też do kładzenia krokwi w drugiej części pałacu. Odłożono wykończenie „stajni i masztarni (...) gdyż czas zimny, a do tego i krótki i mało co zrobi, a zapłatę weźmie”<sup>66</sup>. Dla ochrony pozostawionych materiałów miano też otoczyć parkanem cały plac budowy. Ginter zasugerował Sanguszce wysłanie niejakiego Bułharewicza do sporządzenia inwentarza i lustracji gruntu grodzieńskiego, co dałoby księciu odpowiedź na pytanie o najpot-

<sup>61</sup> Tamże, Chlebi do Sanguszki z Grodna 3 XII 1725, s. 71.

<sup>62</sup> Tamże, Ginter do Sanguszki z Grodna 31 X 1725, s. 47-48.

<sup>63</sup> Tamże, Ginter do Sanguszki z Grodna 7 XI 1725, s. 35-37.

<sup>64</sup> Tamże, Ginter do Sanguszki z Grodna 24 XI 1725, s. 39-40.

<sup>65</sup> Tamże, Ginter do Sanguszki z Grodna 1 XII 1725, s. 52-53.

<sup>66</sup> Tamże, teka korespondencji 4, Ginter do Sanguszki z Grodna 12 XII 1725, s. 144.

rzebniejsze rzeczy do budowy i wykończenia rezydencji. Sanguszko jednak wysłał do Grodna swojego zaufanego Benedykta Malinowskiego, który 14 grudnia 1725 r. przybył do miasta. Zachowała się jego relacja o stanie zaawansowania prac. Przekazał też Ginterowi 4000 zł na bieżące wydatki i około 100 zł na owies dla koni wykorzystywanych przy transporcie materiałów. Z opisu Malinowskiego wynika, że pałac nie posiadał jeszcze założonych krokwi, a jedynie belki. Podobnie było w wozowni. Nie wykopano jeszcze studni, za co trzeba było zapłacić robotnikom dodatkowe 100 zł. Na potrzeby ludzi i zwierząt pociagowych można było wykorzystać niedaleki folwark, własność chorążego grodzieńskiego, w którym istniała możliwość zaopatrzenia się w siano, żyto i jarzyny. Należało jednak dokonać dość szybko zakupów, gdyż na te produkty było wielu chętnych z całej okolicy. Malinowski poinformował też, że między kuchnią a wozownią miał stanąć spichlerz tej samej wysokości. List ten odebrał książę i, według dopisanej na samym końcu uwagi, włożył „do szuflady: pałace i dworki”<sup>67</sup>. Kolejnym celem podróży Malinowskiego miały być Hrynki, w których koncentrowała się produkcja wszystkich elementów wykończeniowych pałacu. Został tam gotowe do wysłania 200 kop gontów, 20 wozów drewna dębowego oraz 15 kłód drewna do utwardzania drogi. Rozkazał też zwieźć do Grodna kilka wozów siana.

Koniec roku 1725 nie przyniósł zmiany złej sytuacji na placu budowy. Sumę 4000 zł, którą Ginter odebrał od Malinowskiego, natychmiast rozdysponował na zapłacenie rzemieślnikom i uregulowanie długów. Dlatego też upraszał „WKM Dobrodzieja o przysłanie pieniędzy jak najprędzej”<sup>68</sup>. Starano się zabezpieczyć fundamenty rezydencji przed mrozem i śniegiem. Ustały prace przy wykończeniu kuchni, stajni i oficyn, a jeden z majstrów grodzieńskich zażądał zwiększenia tygodniowej stawki do 12 florenów. Ginter sugerował więc Sanguszce, aby przysłał jakiegoś fachowca z własnych dóbr. Murarze wileńscy też wrócili do domu, nie chcąc dalej pracować i zadowolając się sumą 320 florenów. Zdążyli podmurować cały pałac, fundamenty na piece i na schody do jednej z sal oraz postawili część parkanu, otaczającego rezydencję. Ginterowi udało się zakontraktować na kwotę 800 florenów jakiegoś majstra grodzieńskiego wraz z ludźmi do kopania studni<sup>69</sup>. Brak było jednak zgody w działaniu pomiędzy Ginterem a Wdowińskim, gdyż powodem konfliktu były pieniądze. Wdowiński nie rozliczył się bowiem z sum, które otrzymał wcześniej od Gintera, zaś ten nie zapłacił Wdowińskiemu należnego wynagrodzenia<sup>70</sup>. Faktem jest jednak bezspornym, że

<sup>67</sup> Tamże, teka 211, plik 4, Malinowski do Sanguszki z Grodna 19 XII 1725, s. 5-8.

<sup>68</sup> Tamże, Ginter do Sanguszki z Grodna 29 XII 1725, s. 1.

<sup>69</sup> Tamże, s. 4.

<sup>70</sup> Tamże, s. 3.

na przełomie 1725/1726 r. cały ciężar nadzorowania prac spadł na barki Gintera, który musiał zaopatrywać robotników w szkło, tarcicę, gonty i gwoździe, co wymagało częstych wyjazdów do województw sąsiednich, np. nowogródzkiego. Często zmuszony był prosić Sanguszkę o pośrednictwo w załatwianiu różnych spraw, np. zwiezienia drewna z powiatu oszmiańskiego, co wymagało zgody tamtejszego cześnika i jego asygnacji, czy też pomocy (podwód) miecznikowej litewskiej w sprowadzeniu tarcicy Niemnem do Grodna. Prowizorycznie nakryto pałac tarcicami, oczekując na obiecane gonty z Hrynek i szkło z Nalibok (powiat oszmiański, województwo wileńskie) z tamtejszej huty księżnej Anny Radziwiłłowej. Prawie gotowe były tarcice do wnętrza pałacu i krokwie<sup>71</sup>. Jednak kłopotów ciągle przysparzali niesumienni wykonawcy. O ile cieśle zgodzili się w styczniu 1726 r. wykończyć kuchnię, stajnie i oficyny, to wcześniej zakontraktowany majster grodzieński odmówił kopania studni<sup>72</sup>. Ponadto kasztelan nowogródzki pozwał Gintera na roki sądowe, zarzucając mu bezprawne zabranie dużej ilości cegieł, które zamówił wcześniej u jednego Żyda i za które zapłacił zaliczkę<sup>73</sup>. Do sprawy tej powrócił Ginter dwa miesiące później, kiedy to tłumaczył Sanguszcze okoliczności całego zamieszania. Winny był, jego zdaniem, oczywiście kasztelan nowogródzki, który, nie mając żadnego kontraktu z Żydem, posłał swojego administratora, niejakiego Łososieńskiego, aby odebrał cegły. Powoływał się przy tym na jakiś dawny dług, który ów Żyd nie spłacił, a cegły miały stanowić ekwiwalent sumy wraz z odsetkami. Ginter jednak nie zamierzał ustępować. Ludzi kasztelana rozpędził i zabrał im konie. Zwrócił uwagę Sanguszcze, aby na przyszłość lepiej się zabezpieczyć przed nieuczciwością zleceniobiorców, „bo tu każdy z Ichmościów poblizszych, pośledniejsze mając kontrakty, to warty stawiają, póki aż za dość kontraktowi nie stanie”<sup>74</sup>.

Ewidentne zaniedbania „około grodzieńskiej fabryki” widoczne były gołym okiem. Malinowski donosił Sanguszcze pod koniec stycznia 1726 r., że „gospodarstwo takim trybem idzie, jak nie należy (...). JM Pan Ginter cale nie ma i jak najprędzej spodziewają się od WKM i Dobrodzieja”<sup>75</sup>. Przez cały czas pobytu w Hrynkach Malinowski zamówił i wyekspediował do Grodna 10 kop gontów. Wysłał też 10 podwód (8 z nich wiozło żyto przeznaczone na sprzedaż<sup>76</sup>) do Królewca celem zakupu „zamków, szkła, żelaza do pieców, zawieszek do okien i ćwieków gontowych, które w Słucku cale są kručze i krótkie”<sup>77</sup>. Ołów zamierzano sprowadzić z województwa kra-

<sup>71</sup> Tamże, Ginter do Sanguszki z Grodna 16 I 1726, s. 17-18.

<sup>72</sup> Tamże, Ginter do Sanguszki z Grodna 9 I 1726, s. 9-11.

<sup>73</sup> Tamże, Ginter do Sanguszki z Grodna 16 I 1726, s. 17-20.

<sup>74</sup> Tamże, teka 256, plik 1, Ginter do Sanguszki z Grodna 27 III 1726, s. 380-381.

<sup>75</sup> Tamże, teka 211, plik 4, Malinowski do Sanguszki z Hrynek 20 I 1726, s. 62.

<sup>76</sup> Tamże, teka korespondencji 2, Bobolewski do Sanguszki z Hrynek 22 I 1726, s. 763.

<sup>77</sup> Tamże, teka 211, plik 4, Malinowski do Sanguszki z Hrynek 20 I 1726, s. 59.

kowskiego. Planowano też wysłanie dużej ilości siana i owsa<sup>78</sup>. Do Hrynek przybyli wkrótce stolarze, aby na miejscu wykonać zamówienia z drewna, przywiezionego z puszczy białowieskiej<sup>79</sup>. Zdaniem nadzorującego prace Gintera, okres zimy należało wykorzystać do zwiezienia wszystkich potrzebnych do budowy materiałów, „gdyż dopiero najlepiej i taniej przychodzi w zimie drzewo zwozić na plac, aniżeli w lecie”<sup>80</sup>. Pojawiła się też realna groźba, że na czas obrad sejmu zwyczajnego, który, zgodnie z zasadą alternaty, miał odbyć się w Grodnie, nie zostanie ukończony pałac i Sanguszko po prostu nie będzie miał gdzie mieszkać.

W początkach marca 1726 r. do Grodna dotarła wreszcie większa suma pieniędzy, ponad 6000 zł, choć Ginter narzekał, że jest to suma dalece niewystarczająca<sup>81</sup>. Wysłane miesiąc wcześniej podwoły do Królewca powróciły z zakupionymi według rejestru towarami, wśród których brakowało zamków. Zdecydowano się na ich produkcję w Hrynkach. Zatrudniono w tym celu rzemieślnika, który na czas pracy zgodził się na przeniesienie się z Grodna do Hrynek. Gotowych było też 250 kop gontów. Cieśle i stolarze szykowali „stoły, stołki i tapczany”<sup>82</sup>. Podmurówka w piwnicy była już prawie gotowa, podobnie jak drewno na krokwie. Po raz pierwszy nie narzekano na małą ilość rąk do pracy i sabotowanie obowiązków przez robotników<sup>83</sup>. Optymistyczne rachuby przewidywały, że przed świętami wielkanocnymi 1726 r. murarze złączą zakłady oficyny, a wszystkie ściany w piwnicach zostaną otynkowane i pomalowane. Znamy też z tego okresu nazwiska ludzi zatrudnionych przy tych pracach. Byli to majstrzy grodzieńscy Stefański i Grudziński<sup>84</sup>. 10 kwietnia 1726 r. gotowe były krokwie na całym pałacu, część z nich pokryta już była gontami. Grudziński rozpoczął też stawianie stajni i wozowni książęcej, piwnice były całkowicie ukończone. Kilka dni później Malinowski zamówił w Nalibokach „szkła, którego cenę i wiele sztuk idzie w kopę osobliwy registryk posyłam WKM Dobrodziejowi”<sup>85</sup>. Nie brakowało materiałów, za to pojawiły się nowe problemy. Pierwszym z nich była konieczność zatrudnienia malarzy<sup>86</sup>. Potrzebowano ich co najmniej sześciu. Wymagań nie stawiano zbyt wielkich, „żeby były pewne, nie jakie hul-taje, aby z roboty nie uciekali. A tutejsi nie tak prędko robią, jak dobrze

<sup>78</sup> Tamże, s. 60.

<sup>79</sup> Tamże, teka korespondencji 2, Bobolewski do Sanguszki z Hrynek 22 I 1726, s. 761.

<sup>80</sup> Tamże, teka 10, plik 15, Ginter do Sanguszki z Grodna 30 I 1726, s. 56.

<sup>81</sup> Tamże, teka 283, plik 8, Ginter do Sanguszki z Hrynek 10 III 1726, s. 277-278.

<sup>82</sup> Tamże, Malinowski do Sanguszki z Hrynek 10 III 1726, s. 273.

<sup>83</sup> Tamże, teka 256, plik 1, Ginter do Sanguszki z Grodna 27 III 1726, s. 385.

<sup>84</sup> Tamże, Ginter do Sanguszki z Grodna 2 IV 1726, s. 163-164.

<sup>85</sup> Tamże, teka korespondencji 6, Malinowski do Sanguszki z Grodna 16 IV 1726, s. 701.

<sup>86</sup> Tamże, Ginter do Sanguszki z Grodna 10 IV 1726, s. 183-184.



piją<sup>87</sup>. Fakt pijaństwa potwierdził też Malinowski<sup>88</sup>. Malarze, poleceni przez kamedułów, mieli jednak ogromne oczekiwania finansowe. Żądali wygodnej stacji i 1000 bitych talarów. Zamierzano w tym celu wynająć dworek niejakiego Tymńskiego pod Grodnem za 500 bitych talarów, choć i tak cena była bardzo wysoka<sup>89</sup>. Drugim problemem był wypadek, jakiemu uległ Ginter. Według Malinowskiego, „przy założeniu oficyn będąc, na rusztowaniu przy wozowni spadłszy, we dwóch miejscach nogę zgruchotał, który przez nieszczęśliwy casus w słabym zostaje zdrowiu”<sup>90</sup>. Starano się rozwiązać problem pobytu Sanguszki w czasie sejmu w Grodnie. Książę wraz z rodziną i służbą miał zająć odległy o 2 mile od miasta folwark Dubnice, oddany mu na ten czas w arendę, a będący własnością sędziego trockiego Turłaja. Znajdował się tam staw pełen karpi, młyn, ogród włoski i pełne wyposażenie izb mieszkalnych oraz kuchni wraz ze spiżarnią. Dla koni książęcych gotowa była stajnia oraz 500 (sic!) wozów siana. Folwark liczył 50 chłopów, którzy w razie potrzeby służyli jako pomoc i siła robocza<sup>91</sup>.

Późną wiosną 1726 r. prace przy wznoszeniu rezydencji były już poważnie zaawansowane. Sprowadzeni z Kolbuszowej stolarze zakończyli swoje zadania. Po raz pierwszy nie narzekano na brak pieniędzy, ani nie przynaglano księcia do ich przysłania. Kilka tygodni zajęły jednak pertraktacje na temat arendowania wspomnianego wcześniej folwarku Dubnice. W rozmowy włączył się nawet hetman wielki litewski Ludwik Konstanty Pocięj<sup>92</sup>.

Dla Sanguszki poważnym rozczarowaniem musiał być jednak list Dominika Fontany z 21 maja 1726 r., przysłanego do Grodna w celu kontroli zaawansowania budowy. Jak wiemy, Fontana służył radą Jauchowi podczas projektowania pałacu<sup>93</sup>. Jego wrażenia z tego, co zastał, były zdecydowanie negatywne: „obrys bardzo niedobry, stołowa izba i pokojów bez żadnej wygody i apparycji aż wielkim kosztem bo gdyby na dobrą dyspozycję obrysu za tym samym kosztem mogłoby być większy pałac”<sup>94</sup>. Nie podzielał optymizmu dotychczasowych nadzorców, twierdząc, że do zakończenia robót potrzeba jeszcze co najmniej 200 tys. cegieł. Okna, co prawda, były zbyt szerokie, ale szklarze mogli przystąpić już do pracy. Zasugerował też wybudowanie cegielni, co znacznie obniżyłoby koszty zakupu budulca, gdyż

<sup>87</sup> Tamże, s. 185.

<sup>88</sup> Tamże, teka korespondencji 6, Malinowski do Sanguszki z Grodna 16 IV 1726, s. 703.

<sup>89</sup> Tamże, teka 256, plik 1, Ginter do Sanguszki z Grodna 10 IV 1726, s. 185-186.

<sup>90</sup> Tamże, teka korespondencji 6, Malinowski do Sanguszki z Grodna 16 IV 1726, s. 702.

<sup>91</sup> Tamże, s. 704.

<sup>92</sup> Tamże, Malinowski do Sanguszki z Grodna 8 V 1726, s. 705-706.

<sup>93</sup> J. Skrabski, dz. cyt., s. 338.

<sup>94</sup> APKr., AS, teka korespondencji 3, Fontana do Sanguszki z Grodna 21 V 1726, s. 1219.

„teraz od tysiąca cegieł trzeba dać talarów bitych 5 i to nie dostanie”<sup>95</sup>. Ponad wszelką wątpliwość wiadomo, że w wyniku interwencji Fontany zdecydowano się później na zmianę wielkości i kształtu schodów, prowadzących na pierwsze piętro pałacu<sup>96</sup>. Z kolei z relacji Malinowskiego wynika niezbicie, że pod koniec maja 1726 r. gotowa była stajnia na 12 koni, a robotnicy byli w stanie szybko wznieść tymczasowy budynek mieszkalny dla księcia, na wypadek fiaska rozmów o arendę Dubnic, choć twierdził jednocześnie, że „sam pałac wkrótce będzie skończony” i nie przeszkadzała temu przedłużająca się niedyspozycja Gintera, który zresztą również potwierdził, że rezydencja będzie gotowa przed planowanym na koniec września sejmem. Prosił jednak o przysłanie pieniędzy, gdyż poprzednia suma 3000 zł, dostarczona przez księżęcego sługę Wilamowskiego, została szybko wykorzystana na zakup cegieł<sup>97</sup>. Niepokojące stały się też doniesienia o próbach kradzieży materiałów i konieczności wystawiania wart przy składach<sup>98</sup>. Z końcem miesiąca do Grodna dotarła kolejna suma pieniędzy, ale „tych i szeląga nie stało, ponieważ na różne materiały i długi zaraz wyszły”<sup>99</sup>. O zaległe sumy (13 czerwonych złotych) upominał się również Wdowiński<sup>100</sup>. Jerzy Bobolewski zdołał sprzedać w Hrynkach woły z majątków Sanguszki „za talarów 39”<sup>101</sup>, lecz zysk był niewspółmierny do potrzeb. W połowie lipca 1726 r. dług, jaki zaciągnęli nadzorcy budowy, wyniósł już ponad 4000 zł, a końca prac nie było widać<sup>102</sup>. Malinowski stwierdził nawet, że „fabryka tutejsza wielka jest niepodobieństwem do zawodu WKM Dobrodziejowi”<sup>103</sup>. Kwestiami pilnymi do rozstrzygnięcia przez Sanguszkę była też liczba pieców w pokojach mieszkalnych, ich umiejscowienie i formy wykończenia (zdobienie). Wskutek opóźnienia w dostawie szkła z Nalibok, Ginter sugerował zamówienie potrzebnych wyrobów u starosty przemyskiego Michała Kazimierza Radziwiłła. Okazało się jednak, że w nalibockiej hucie szkła wykonano tafle szklane na stół, jak również szkło do okien. Co ciekawe, prace te wykonali szklarze grodzieńscy. Nieuzgodniona została tylko forma, kształt i barwa reprezentacyjnej szklanej zastawy stołowej rodu Sanguszków<sup>104</sup>. Na początku czerwca gotowe już były okiennice i drzwi do pa-

<sup>95</sup> Tamże, s. 1221.

<sup>96</sup> Tamże, teka korespondencji 6, Malinowski do Sanguszki z Grodna 30 V 1726, s. 709.

<sup>97</sup> Tamże, teka 258, plik 2, Malinowski do Sanguszki z Grodna 22 V 1726, s. 40-42; tamże, Ginter do Sanguszki z Grodna 22 V 1726, s. 24-25.

<sup>98</sup> Tamże, teka korespondencji 4, Ginter do Sanguszki z Grodna 26 V 1726, s. 152.

<sup>99</sup> Tamże, Ginter do Sanguszki z Grodna 29 V 1726, s. 139.

<sup>100</sup> Tamże, teka 258, plik 2, Wdowiński do Sanguszki z Warszawy 30 V 1726, s. 68.

<sup>101</sup> Tamże, teka korespondencji 2, Bobolewski do Sanguszki z Hrynek 6 VI 1726, s. 757.

<sup>102</sup> Tamże, teka korespondencji 4, Ginter do Sanguszki z Grodna 17 VII 1726, s. 135.

<sup>103</sup> Tamże, teka korespondencji 6, Malinowski do Sanguszki z Grodna 17 VII 1726, s. 714.

<sup>104</sup> Tamże, Malinowski do Sanguszki z Grodna 30 V 1726, s. 710-711.

łacu<sup>105</sup>, ale brakowało odpowiednich do nich zawiasów i zamków. Zamierzano zamówić je w Królewcu i szybko przetransportować do Grodna<sup>106</sup>.

Wbrew opinii A. Betleja, listy Gintera i Bobolewskiego z 26 czerwca 1726 r. nie są ostatnimi zachowanymi dokumentami, odnoszącymi się do „grodzieńskiej fabryki”<sup>107</sup>. Najprawdopodobniej jesienią 1726 r. budowla była gotowa, a z 12 listopada pochodzi inwentarz pałacu, sporządzony dla Sanguszki przez Józefa Sudana/Sodana, radcę grodzieńskiego. Dwa dni później został on wyznaczony przez księcia jako tymczasowy gospodarz z pensją roczną w wysokości 250 zł. Jego obowiązkiem było pilnowanie wszystkiego, co należało do pałacu, a „co by się per incuriam jego zepsować miało, to swoim expensem reparować ma”<sup>108</sup>. W wigilię świąt Bożego Narodzenia 1726 r. Stanisław Ginter w imieniu Pawła Karola Sanguszki przekazał pałac w rocznąarendę Mendlowi Izraelowiczowi, „obywatelowi kahału grodzieńskiego”. Za ten okres Izraelowicz miał wpłacić do skarbu książęcego 200 zł w dwóch ratach. Pierwsza przypadła na dzień 24 czerwca, druga zaś w ostatnim dniu trwania arendy. Kontrakt przewidywał, że Izraelowicz mógł „w tym dworku ze wszystkimi przynależnościami mieszkać, handle swe wszelkie mieć, pożytków sobie, jakich chcąc wynajdować, aż do wyjścia terminu rocznego podług kontraktu bez żadnej nie od kogo przeszkody”, zaś „po wyjściu terminu ten dworek ze wszystkimi przynależnościami, tak, jako dopiero podług inwentarzów Mendel Izraelowicz obejmując, do dyspozycji mojej oddać w całości powinien będzie”<sup>109</sup>.

Budowa rezydencji książęcej w Grodnie trwała ponad rok. Pałac przechodził potem kilkakrotnie przebudowę. W latach 1725-1726 inwestycja pochłonęła bardzo dużo pieniędzy, znacznie więcej niż pierwotnie zakładano. Powtarzające się regularnie prośby o nadsyłanie gotówki były reakcją na wzrost cen materiałów budowlanych, czego nie omieszkali wykorzystać ich producenci, którzy szybko zwietrzyli doskonały interes, kosztów transportu i podbijania cen usług przez fachowców. Czasami więc bardziej opłacało się wykonać potrzebne rzeczy w warsztatach rzemieślniczych w dobrach księcia, niż zlecać tę pracę fachowcom grodzieńskim lub też po prostu kupić je, np. w Królewcu czy w Warszawie. Zwyżkę kosztów z pewnością powodowali również wykonawcy swoją niesumienną i niskiej jakości pracą. Należy wreszcie pamiętać, że sami nadzorcy — Ginter i Wdowiński — musieli czerpać profity inne, niż te, wyszczególnione w kontrakcie. Książę nie wizytował regularnie placu budowy. Nie ma nawet wzmianki o tym, że

<sup>105</sup> Tamże, Bobolewski do Sanguszki z Hrynek 6 VI 1726, s. 757.

<sup>106</sup> Tamże, teka 258, plik 1, Ginter do Sanguszki z Grodna 26 VI 1726, s. 194.

<sup>107</sup> A. Betlej, dz. cyt., s. 175.

<sup>108</sup> APKr., AS, teka 152, plik w: *Wypis z summariuszu dokumentów do pałacu i dworców Grodnie należących*, s. 2

<sup>109</sup> Tamże, teka 211, plik 4, kontrakt arednarski, Grodno 24 XII 1726, s. 23.

pojawił się tam choć raz w okresie od wiosny 1725 r. do jesieni 1726 roku. Mógł tylko ufać swym ludziom, którzy starali się wprawdzie, aby pałac wyglądał jak najlepiej, ale i sami nie chcieli być przy tym stratni. Takie działanie wówczas było powszechną praktyką i z tym musieli liczyć się możni i bogaci zleceniodawcy.

### Змест

У артыкуле прадстаўлены ход будаўніцтва палаца Сангушкаў у Гродне ў 1725-1726 гг. з перспектывы княжацкіх чыноўнікаў, якія назіралі за чарговымі этапамі будавання рэзідэнцыі. Выкананне інвестыцыі цягнулася больш года і паглынула значную колькасць грошай. Можна меркаваць, што больш, чым перашапачаткова планавалася. Прычынай гэтаму былі клопаты з купляй матэрыялу, яго дарагавізна, высокая вартасць працоўнай сілы і несумленнасць выканаўцаў. Аналіз рукапісных крыніц (карэспандэнцыя наглядчыкаў Сангушкі) у поўнай красе паказаў найважнейшыя клопаты, з якімі змагаліся як рабочыя, так і іх кіраўнікі: дрэнныя ўмовы працы, п'янства, насілле ў дачыненні да рабочых, несумленая аплата працы, вялікая флюктуацыя спецыялістычных кадраў, неабходнасць прыцягнення новых фондаў, напрыклад, шляхам крэдытавання, ці пошукі месца, у якім мог бы спыніцца Сангушка на час пасяджэння Сейма ў Гродне ў 1726 г. Несумненна, будаўніцтва палаца паглынула вялікія сумы грошай не толькі па прычыне высокіх коштаў будматэрыялаў і вартасці працы, але таксама з-за імкнення ўсіх занятых па будаўнічай пляцоўцы атрымаць як найбольшы прыбытак, для якіх раскраданне часткі грошай было адзіным надзейным спосабам прадухіліць затрымку выплаты.